(No. 20)

GAZETA LITERACKA.

15 Maja 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

EMMELINA I ARNOLF

Kilka uwag dla tych co czytali ten Romans.

Zamiast umieszczonéy na czele tego dzieła dewizy, chciałbym położyć inną maluiącą nikczemność i nieszczęsne skutki zazdrości. Arnolf iest raczéy przykładem téy, iak dowodem tamtéy prawdy.

Poczciwość, ta zaleta charakteru uzacniaiąca nasze stosunki towarzyskie z ludźmi, i rozciągaiąca się równie do stosunków naszych z płcią piękną, ile to co iéy szczęście stanowi świętém dla nas bydź powinnò, poczciwość ta, mówię, nic w czynach, i ledwo w kilku zdaniach nawróconego Arnolfa się wydaie. -- Nie przeczę mocy miłości; ani prawdy założonego godła. -- Arnolf w stosunkach świata, w okolicznościach obywatelskiego życia wystawiony, zmianą postępowania udowodniłby może tę prawdę; lecz życie iego, po zakochaniu się, całe iest, że tak powiem, w budoarze: pochłoniony iest prawie w stosunkach z iedną tylko kobietą: a w tych stosunkach, tak iak te w romansie są wystawione, miłość, tak zdaie się mieć mało do czynienia z poczciwością, iż kiedy pierwsza wchodzi do świątyni swego bóstwa, poczciwość mogłaby prawie zostać w przedsionku. Więcéy powiem: bo ieżeli szanować świętość związków i spokoyność drugich, ieżeli nie zdradzać dobrotliwego zaufania, należy niezaprzeczenie do uczciwości, czyż Arnolf kochaiący kobietę zamężną, żonę swego stryia i opiekuna, i tak spokoynie, bez żadney walki z samym sobą, ślepo rzucaiący się w namiętność, może okropną dla szczęścia iednéy i drugiego, czyż Arnolf mówię, tu szczególniéy, nie iest przynaymniéy zupełnie oboiętnym na głos uczciwości, wtenczas właśnie, kiedy podług dewizy miałby się do niéy nawracać? -- Cóż dopiero dalsze iego kroki, wściekłość w zazdrości, nikczemność w podeyrzeniach, niebaczność w zemście ieżeli ieszcze nie znieważaią poczciwości, nic z nią przynaymniey nie maią wspólnego.

Wreszcie, byłże Arnolf przed zakochaniem tak bardzo nieuczciwy, iżby z niego mógł dany bydź świetny dowód prawdziwości założonego godła? *Rospusta*, (mówi sam str. 119) *gardzenie kobietami, o każdym złe mniemanie, o sobie tylko trzymanie wysoko:* te są, powiada, *w opinii tegoczesnéy* zalety młodego człowieka: te zatém były i iego wady; rozważmy ie przecię:

Rospusta naprzód niema nic do poczciwości: tamta iest wykroczeniem względem siebie, ta cnotą względem drugich: a obowiązki człowieka względem siebie i względem drugich nie maią nic wspólnego. Może wprawdzie rospusta rozwinąć zarody nieuczciwości, lecz sama nią nie iest.

Gardzenie kobietami. Gardzić, wyraz za mocny. Arnolf i iemu podobni nie gardzą kobietami,

20

lecz mało ie cenią. Kto gardzi, ten ani kocha, ani szacuie: kto mało ceni, może iednak lubić nie szacuiąc. Lubiemy wszyscy kobiety, i w tém się zgadzamy: lecz różniemy się w wymiarze dla nich szacunku. Kto zaś tym wymiarem rozrządza? kobiety same. - Człowiek zwykł uogólniać swoie sądy: wprawdzie ten sposób rozumowania, aby był prawdo-podobnym, musi na długiém i rozliczném wspierać się doświadczeniu, lecz zdaie się bydź naynaturalnieyszy. Kto znał, lub komu zdawało się znać tylko surowe i okrutne kobiety, będzie poważnie trzymał o płci całéy; kto znał tylko słabe i łatwe, o całéy płci będzie łekko trzymał. Czemu młodzież zaraża się nayczęściey tym drugim sposobem sądzenia o kobietach? bo młodzież ma przywiley, częściey niż wiek inny, natrafiać na słabe i łatwe kobiety. - Wieleby można powiedzieć w téy rzeczy: przestaię na tym umiarkowanym wniosku, iż małe cenienie przez nas płci niewieściey, może bydź i iest winą płochego o nich sądzenia, lecz nieuczciwości w nas wątpliwym tylko iest dowodem. Wprawdzie brak uczciwości przybiera nayczęściéy za wspólnika taki sposób sądzenia o kobiecie, dla tém śmielszego, tém oboiętnieyszego pogrążenia iéy w przepaści: wtedy płochośc przyśpiesza zgubę którą nieuczciwość zaprzysięga; lecz tego przymierza płochości z nieuczciwością, żaden czyn Arnolfa, chyba kilka zdań mniey wyraźnych nie daie mi tak dalece prawa w nim widzieć.

Złe o każdym mniemanie, może bydź wprawdzie skutkiem własnéy nieuczciwości. -- Sądziemy o drugich podług siebie: człowiek uczciwy ani domyśla się téy niegodziwości, iaka czasem haúbi drugich charakter. Lecz prawdę poniżaiącą powiem: złe rozumienie o ludziach bywa niekiedy wypadkiem lepszego ich poznania. Złe więc o każdym mniemanie może bydź skutkiem, lecz nie iest koniecznie dowodem własney nieuczciwości.

Nakoniec, któż kiedy *wysokie o sobie trzymanie* nazwał niepoczciwością.

Podług tego więc co sam o sobie powiada Arnolf, przed zakochaniem się, był rospustnym, był płochym, zarozumiałym; może był nieuczciwym: lecz nic mnie tak dalece nie upoważnia do uważania go za takiego.

Sprawiedliwsze wyrzuty spadaią na niego z innéy strony: sprawiedliwszą urazę płeć iego z innéy do niego strony mieć powinna.

Arnolf, w kochaniu zniewieściały, zacięty w zazdrości, sam sprawca swoiego nieszczęścia, zniecierpliwia mnie z początku, potém obraża, wreszcie oburza samo moie politowanie.

Kochać, i potwierdzać rozumem zacność swoiego wyboru; poić się roskoszą przy pięknem oku, i w témże oku nowe natchnienia geniiuszu, nowy zapał do mężkiéy chwały znaydować; ubóstwiać, lecz nad tém bóstwem samém czuć swoię wyższość opiekuńczą, zdolną zasłonić ie od pocisków losu i ludzi; dzielić z kochanką przygody nie słabości, wzniosłe uczucia nie drobne upodobania, i wywyższać ią, podnosząc ią do siebie i podnosząc siebie samego: to miłość prawdziwie mężka, godna człowieka i iego wyższości.

Lecz kochać, i bydź bezsilném narzędziem miłości; poić się roskoszą przy piękném oku, i tonąć w téy roskoszy, samemi westchnieniami i omdlewaniami bytność swą oznaczać; ubóstwiać, a w bałwochwalczéy czci dla swego bóstwa, wszystko i wszystkich prócz niego, siebie nawet samego mieć za nic; nie dzielić lecz przechodzić kochankę w słabościach, uroieniach i wyuzdaney czułości, a zamiast wznosić ią do siebie, zniżać się samemu, i w kochaniu grób swéy wyższości znaydować: to miłość zniewieściała i taka iest miłość Arnolfa.

Kocha, i iuż tylko tchnie samém kochaniem; poi się rozkoszą, a czy w zbytku iey, czy w utracie zarówno bezsilny, równie szczęście swe iak nieszczęście słabością duszy znieważa: mdleie w pokoiu Emmeliny z rozczulenia, i iak mówi, od wonności kwiatów (str. 60), tamby iuż tylko umrzeć żądał; mdleie znowu, rozstaiąc się na widok omdlewaiącéy kochanki (str. 95), osłabiony tarza się po ziemi, ledwo zdoła dosunąć się do bliskiego drzewa (str. 97), oczy mu zasłaniaią się (str. 98), czuie ostatnią godzinę, i aż go muszą wywlec z zaczarowanego ogrodu (str. 99);

kiedy w tymże czasie Emmelina, wróciwszy sama z krótkiego omdlenia, znayduie znowu siłę i zniknąć, i znowu ziawić się, świeża i różana iak iutrzenka, (str. 97) i znowu zniknąć przed obumieraiącym kochankiem. Jeżeli, iak wszystko pokazuie, Emmelina dzieli miłość, zatém i cierpienia Arnolfa, iakaż tu moc duszy w kobiecie, a iaka słabość w męższczyźnie! Rozsądź ty sama, płci piękna, czyby przeciwnie przyzwoiciey nie było.

Ubóstwiasz Arnolfie twoią kochankę; lecz czemuż cofasz rękę maiącą ukarać prawdziwego uwłóczyciela sławy twey Emmeliny; kiedy później uroionemu własnemu uwłóczycielowi tak podle życie wydzierasz?

Lituiesz się nad tymi co nie znaią twéy Emmeliny: dziwisz się iak bez niey żyć mogą (str. 126); zamiast czczych słów i przesadzonych wyrażeń, któremi twą miłość maluiesz, czemuż otwartość przyzwoita prawemu kochankowi, i zaufanie bez granic iakiego godną iest ubóstwiana kochanka, nie powoduie tobą samym i nie da przykładu twéy Emmelinie, abyście uniknęli oboie tych przyszłych okropności, iakie wam własna niebaczność gotuie.

Dla człowieka mocney duszy, iak bydź męższczyzna powinien, strata serca kochanki nie iest rzetelném, tak iak strata kochanki saméy nie iest ostatniém nieszczęściem. Zaiątrzy się miłość własna w pierwszym razie, zaięczy serce w drugiém: lecz z walki nierówney wkrótce rozum wychodząc zwycięzcą, odda zimnéy pogardzie niewierną zalotnicę, a sam stanie się stróżem trwałych lecz mężkich żalów składanych na grobie utraconey kochanki.

Taka iest koley człowieka co czucia swe rządzi rozumem: lecz ty, Arnolfie, czy w zazdrości twéy zaciekły, czy w zemście niebaczny; winny w bezdowodnych podeyrzeniach, winny w zgonie twoiey kochanki; nie możesz téy nawet mieć osłody, iż uroioney czy rzetelney twoiey niedoli sam własnym sprawcą nie iesteś!

Odwracam oczy z przykrem uczuciem od tego obrazu nikczemnego i nieszczęśliwego człowieka, co w niewierności, i to uroionéy, swéy kochanki, znaydnie stratę rozumu, w obłąkaniu sam ostrzy sztylet na przeszycie jéy czułego, choć może zbyt niebacznego serca, a zbroczywszy się iéy krwią niewinną, okropne widmo udręczeń, zgryzot i rospaczy, iako mściciela znieważonego i utraconego szczęścia, widzi ścigaiące siebie aż do grobu.

Nie dopełniłbym zamiaru, gdybym z pobudek wyrażonych tu myśli nie starał się usprawiedliwić Autorce. -- Daleki iestem od przypisywania iéy złych chęci: miałażby iaki powód mniey godnie wystawiać płeć naszą? -- Opisała, iak twierdzi przypadki prawdziwe: nie zmyśliła więc charakterów, nie czerpała ich w własnym sposobie widzenia. Arnolf mógł bydź i był zapewne takim iak iest wystawiony; a takim go przypuszczaiąc, wystawiony iest iak bydź powinien. -- Nie winię więc, powtarzam, Autorki; lecz z interessu płci moiéy musiałem bydź oskarżycielem Arnolfa. -- Niech więc Autorka raczy widzieć w tych uwagach bardziey sens moralny iak krytykę swoiego romansu, dla którego skąd inąd zasłużoną i iuż przez innych oddaną pochwałę, ia równie powtarzam.

S. . . .

PISMA PERIODYCZNE FRANCUZKIE

(dalszy ciąg)

Biblioteka powszechna (Bibliotêque Universelle) wydawana w Genewie iest dalszym ciągiem Biblioteki Brytaniczney, (Bibliothêque Britannique) wydawaney przez tychże samych Autorów: Dzieło obszerne, zawieraiące w sobie wiadomości całego świata, i z tego względu nie bez przyczyny noszące imię Biblioteki powszechnéy. -- Oddział na Grudzień 1820 który mamy przed oczyma, kończy piętnasty tom ogólnego zbioru, a z rokiem 1821 zaczął się rok szósty istnienia Periodycznego Pisma tego.

Na karcie 319, w mowie będącego oddziału umieścili Wydawcy obszerny Rozbiór Dzieła P. Karola Henryka *Sack* Professora Teologi w Uniwersytecie Bońskim, *o Religii i Kościołach An-*

glikańskich. Z treści uwag tych pokazuie się, iż Religiia Angielska iest zupełnie narodowa, mocna przez ścisły związek wiary z Rządem, i potężna przez połączenie naywyższych godności duchownych z świeckiemi.

Obok tak wspaniałego widoku, wznoszą się w Anglii kościoły innych wyznań, a raczey sekty politycznie uznane, i doznaiące w sprawowaniu obrzędów swoich naywiększey iaka bydź może, niepodległości. - Dla wystawienia obrazu tego w należytém świetle, uczony Autor poprzedził opis rozmaitych kościołów tych krótką historyczną wiadomością o powstaniu z nich każdego. Mówi nayprzód o początku panuiącey czyli Anglikańskiey religii: przytacza powody które skłoniły Henryka VIII do odstąpienia od kościoła Rzymskiego, i syna iego Edwarda VI do umocnienia zasad nowey reformy. -- Słabe usiłowania Maryi, Córki naystarszey Henryka, które ta Xiężniczka śmiercią swoią przypłaciła, iako też Karola I. które tenże podobnym losem okupić musiał, nie zdołały wstrzymać popędu całego Narodu ku reformie, wspieranego przemyślną polityką Królowey Elżbiety i Xiążąt z domu Oranii, którzy do dziś dnia berło Angielskie piastuią. Wolność polityczna i wolność sumienia ustalone zostały na pewnych zasadach, a Kościół Angielski stał się Kościołem Rządowym. Zbyt ścisłe atoli poiednanie się ołtarza z tronem, i zaniedbanie wychowania prostego ludu, zrodziły nową gałęź *Metodystów*: z Akademii *Oxfordskiey* wyszła młodzież światła i bogoboyna, która miała wielki wpływ na poprawę obyczaiów Duchowieństwa, na opowiadanie Pisma Swiętego po wszystkich Narodach, i na zagrzanie uboższych klass ludu w duchu prawdziwego zamiłowania Boga i religii. Biskupi prześladowali *Towarzystwa te Bibliyne*, lecz które zrazu małe i nie znaczące, rozciągnęły wpływ swóy do wszystkich części świata. Ewangelia Chrystusa, opowiadana u naydzikszych pogan, stała się węzłem pomiędzy narodami, i Kościół Metodystów odniósł zwycięztwo nad władzą tak zwanych Anglikanów.

Po téy krótkiey wiadomości o historyi w ogólności Kościoła w Anglii, przechodzi Autor do opisania szczególnych iego części. Pierwszy Rozdział poświęcony iest władzy Duchownéy, czyli Biskupów, połączoney w osobie Króla i Duchownych Lordów. W nim wystawia Autor opinie ludu względem Monarchy, którego uważaią w Anglii iako zesłańca Boga do utrzymania religii i wymiaru sprawiedliwości; chwali taiemnice Kościoła Anglikańskiego w 39 artykułach złożone, iako tchnące umiarkowaniem i nie nadaiące innéy władzy nad sumieniem prócz *perswazyi* ani innego tłómaczenia Pismu Swiętemu nad własne przekonanie każdego człowieka. Ganiąc oboiętność, zapomnienie, a nawet i niewiadomość niektórych Biskupów Angielskich, przyznaie wszelako, że z pomiędzy nich wyszli naysławnieysi Teologowie 18 wieku. - Nareście przytacza, iż ieżeli opinii religiynych ludu, względem Monarchów, Królowie Angielscy począwszy od Henryka VIII mocno nadużyli, teraźnieysi począwszy od Wilhelma III z wielką słodyczą i umiarkowaniem tém prawém się rządzą.

Tu Autor opisuie ozdoby Kościołów Anglikańskich, rodzay nabożeństwa, liturgią, modły kościelne i domowe, które to ostatnie, odbywane choralnie w ustroniach prywatnych, nie pomału się przykładaią do utrzymania iedności pomiędzy familiami, i poprawy obyczaiów.

Po opisaniu sekty *Dyssydentów*, *Presbyteryanów*, *Baptystów*, *Anabaptystów i Niepodległych*, którzy wszyscy różnią się czystością form i większą prostotą ducha od Kościoła Anglikańskiego, przystępuie Autor do opisania sekty *Kwakrów*. Jest to nowy rodzay Dyssydentów, różniący się od Kościoła Anglikańskiego, czyli panuiącego, sposobem życia spokoynym i dalekim od wszelkich dysput, które pomiędzy sektami Chrześciańskiemi zaszczepiaią zwykle nienawiść i prześladowanie. - Żadne oznaki powierzchowne nie stanowią dowodu ich wiary; ale czysta i nieskażona uczciwość, wstręt od woyny, proste obyczaie, skromne życie i naywiększa słodycz w obchodzeniu się z innemi sektami. -- Jch dobra wiara iest tak powszechnie znaioma, że

żaden *Kwakier* nie przysięga w Sądach: dosyć gdy powie słowo *tak iest.* - Żaden Kwakier nie pozwał drugiego do Sądów. - Ich towarzystwo nosi powszechne imię *Towarzystwa Braci rodzaiu ludzkiego.*

Wyłuszczywszy Autor niektóre mnieysze sekty różniące się w dogmatach i liturgii od Kościoła Anglikańskiego, iako to: Braci *Morawów*, *Unitarzy*, *Uniwersalistów*, *Swedinborgów*, *Żymprów*, zwraca się do wymienionych iuż *Metodystów*, którzy nie składaią osobney sekty, ale tylko będąc odrzuceni od Kościoła Anglikańskiego dla nowości Bibliynych i innych nauk rozpostartych w duchu miłości Chrześciańskiey, byli przymuszeni założyć osóbny Kościół i poddać go oddzielney hierarchii. - Przepisane warunki nowo obieranym i przyimowanym członkom tego Towarzystwa, przekonywaią iak dalece w zamiłowaniu chrześciańskiey moralności iest ugruntowane; z wielu względów może się porównać nawet do Towarzystwa Kwakrów, pod względem praktycznym, różni się od niego tylko zapałem w opowiadaniu wiary: Kwakrowie bowiem są spokoyni, i przestaią na samych uczynkach.

Kończy Autor ważne dzieło swoie opisaniem wpływu, iaki religiia ma na Anglików, w ogólności bardzo nabożnych, i na Towarzystwa Bibliyne, które nietylko że zbliżyły do siebie wszystkie klassy narodu, ale i skutki niewyrachowane cywilizacyi rospostarły po całym kraiu pod względem chrześciańskiey obyczayności.

Na karcie 352 iest szósty i ostatni wyiątek z dzieł P. Burckhardta, o iego podróży do Nubii, Dzieło które z podróżami *Belzoniego* porównane, wystawić może przedmiot nauki, godny ciekawości uczonych. W tym wyiątku opisana iest podróż Burckhardta przez Souakin, Berber, i Dijdda. Obyczaie, Rząd, Religiia, pobożne pielgrzymki, geograficzne położenie mieysc, historya Xiążąt panuiących, te są przedmioty którémi Pan Burckhardt zapełnił dziennik swoiey podróży, przebywaiąc wymienione dzikie krainy wyższego Egiptu. Do tych przedmiotów dołączone są wiadomości o rozmaitym dyalekcie Arabskim i handlowych stósunkach mieszkańców. Cały opis przyczynia się nie mało do ukompletowania zbiorów, które podróżni o tych zarówno barbarzyńskich, iak interessuiących narodach w przedmiocie powyższym wydali.

Mówiliśmy w przesłym Numerze Gazety Literackiey o początku odkrycia Telegrafów przez uczonego Richarda Lovell Edgewortha: *w Bibliotece Powszechney*, którey rozbiór czyniemy, znayduie się Biografia tego sławnego męża. Z upodobaniem dowiaduie się czytelnik, iż Edgeworth był naylepszym Oycem, który w wychowaniu sześciorga dzieci swoich rozwinął co tylko teorya praktycznie naylepszego mieć może. Zostały się po nim dwa dzieła *o wychowaniu umysłowém i praktycznem* które pomiędzy naylepszemi w tym rodzaiu mieścić można. - Edgeworth był urzędnikiem w Izbie Edukacyiney i Członkiem Parlamentu. Pamiętniki życia iego, zebrała Marya Edgeworth, Córka iego, w 2ch Tomach in 8vo wydanych w Londynie w roku 1820.

Na karcie 394 umieścili Wydawcy trzeci i ostatni wyiątek z romansu Wawerleya, pod tytułem: *Xiądz* w trzech Tomach, w Londynie w r. 1820. Rzecz dzieie się za czasów Maryi z domu Sztuartów, kiedy się walka toczyła między Kościołem dzisieyszym Anglikańskim, a Kościołem Rzymsko - Katolickim o panowanie wiary. Ten romans który niema ani kochanka, ani kochanki, i który nie wiedzieć dla czego nosi tytuł *Xiędza*, może bydź ciekawym dla Szkotów którym imię i nieszczęścia Maryi z domu Sztuartów niesą oboiętne: ile że w tym romansie znayduią się historyczne podania z owey epoki, tak obfitéy w zdarzenia ważne dla tego kraiu. Szkoda tylko, iż nie można podobnie wyrazić względem czytelników obcych zupełnie Szkocyi, którzy oprócz wyiątków wziętych z historyi, chcieliby widzieć ieszcze w tym romansie dobry układ drammatyczny i wierność w naśladowaniu natury, iakiego temu Dziełu nie dostaie.

Kończy się piętnasty Tom Biblioteki powszechney Rozbiorem Poezyi *Ostatniego Barda* w sześciu Pieśniach, przez *Wattera Scotta.* Dzieło to pełne iest wdzięku, naturalności, imaginacyi

i czucia. Wydawcy przełożyli na ięzyk francuzki prozą pieśń 2. i 3. tych śpiewów, w których wymowny Poeta wystawia na przemian sceny grobowe ponurego Opactwa widzianego w nocy przy świetle xiężyca, z widokami poranku na otwartym polu w pośród żyiących istot, w czasie naymilszym wiosennym. Obrazy niewinney miłości położone są w tém dziele obok zdarzeń woiennych, a nadzwyczayne ziawiska strachów i czarowne dzieła piekielnych duchów, mieszczą się w opowiadaniu razem z opisami wypadków naturalnych, trafiaiących się zwykle w życiu ludzkiém. Scena opowiadania iest na granicach Szkocyi. Szacowny Autor tych śpiewów połączyć umiał w swoich wierszach lubą czułość z wesołością, i wszędzie przebiia się w słowach iego pewna melancholiczna słodycz, która w rzeczach nawet naybardziey na pozór oboiętnych, dodaie mocy i czucia wyrazom Poety.

(dalszy ciąg Rozbioru Pism Periodycznych Francuzkich późniey umieszczonym będzie).

LITERATURA ZAGRANICZNA.

O Odkryciach Belzoniego w Egipcie etc:

(dokończenie).

Wyciąg III.

Z Ipsambul powróciło towarzystwo na *dolinę grobów Królewskich*, gdzie Belzoni trzy nowe groby otworzył; w których wszakże nic nie znalazł coby dowodziło, że do grzebania Królów Egipskich służyły. W iednym z nich odkrył nagrobek z granitu zamykaiący dwie mumie, okryty hieroglifami niepokończonemi i ozdobiony statuą pięknie z Sykamoru wyrzniętą. Prócz tego znaydowały się tam małe wizerunki lasów dobrze wyrobione, a w iednych z nich widać było głowę lwa, w drugich lisa a w innych małpy. -- W dalszych grobach znaydowały się mumie leżące w trumnach, okryte płótnami rozmaitego stopnia cienkości, i iak Belzoni mniema, obwiiane w różnych periodach czasu. -- W iedney izbie odkryto dwa nagie ciała bez żadnego obwicia ani trumny. Były to niewiasty dobrze zachowane, włosy miały znaczney długości. W niektórych izbach mumie krów, owiec małp, krokodylów, i innych zwierząt pomieszane były z ludzkiemi.

Nieprzyiemność i niebezpieczeństwo odwiedzania tych grobów przez tych tylko słusznie ocenioném bydź może, którzyby z doświadczenia sądzili. Wysoki tylko stopień Entuziazmu do badań tego rodzaiu, mógł zniewolić Belzoniego do częstego zchodzenia do iaskiń napełnionych mumiami; do przedzierania się pośród nizkich podziemnych przechodów, szczególniey niewygodnych dla człowieka tak wysokiego wzrostu. -- Prócz tego, duszące wyziewy, pyłek delikatny napełniaiący iaskinie i spadaiący na płuca i nieprzyiemność i szkodę zdrowiu przynosił. Musiał nieraz Autor czołgać się po stosach kości i ostrych kamieni; przysypywanym był nieraz piaskiem walącym się ze sklepień, nim się dostał do obszernieyszego i wygodnieyszego mieysca. » Lecz » co za mieysce! (powiada) otoczony ciałami, » gromadą mumiy w różnych położeniach trwogą » byłem nieraz przerażany, nimem się do tego » widoku przyzwyczaił. Czarność murów, blade » światło pochodni dla braku powietrza, rozmaite przedmioty na którem poglądał, zdawały » się rozmawiać z sobą; a Arabowie ze świecami w ręku nadzy i kurzawą okryci, podobni » byli żyiącym mumiom, i dopełniali tey sceny » niepodobney do opisania."

Groby *w Beban el Molook* nierównie obszernieysze; i Autor uważa się za wynagrodzonego za wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, które podiął, przez odkrycie tych nowych grobów *w dolinie Królów*. Poczytuie on ie za naywspanialsze w całey starożytności Egipskiey, i wyższe w wytworności i sztuce od tego wszystkiego, cokolwiek dotąd Europeyczykom w tym kraiu odkryć udało się. Groby te składaiące są z wielu korytarzów, i izb różnego wymiaru, zamykaią w sobie wielką liczbę mumiy, mnóstwo ozdób architektonicznych, wiele malowideł, płaskorzeźb na sufitach i ścianach, które, doskonale rysowa-

ne, żywość farb i lustr pierwotny zadziwiącym sposobem zachowały. -- Belzoni ponadawawszy rozmaite nazwiska salom tam znayduiącym się od ważnieyszych przedmiotów, które się ciekawemu oku iego pokazały, doszedł do środka gdzie się znaydował nagrobek, naygłównieyszy cel iego poszukiwań.

„ Opisanie tego, cośmy w środku salonu znaleźli, zasługuie na szczególnieyszą uwagę; niema bowiem w tym rodzaiu nic w świecie równego. Jest to nagrobek z naypięknieyszego wschodniego alabastru 9 stóp i 5 calów długi, a 3 stopy i 7 calów szeroki; grubość iego iest tylko na dwa cale, i przezroczystym iest, gdy się światło z przeciwney strony postawi. Wiele set figur nie przechodzących dwóch calów wysokości naydoskonaley wyrzniętych postrzegać się na nim daie. Całość wyobraża processią i ceremonie pogrzebowe, tudzież wiele emblematów etc. Nie potrafię dać wyrównywaiącego wyobrażenia téy piękněy i nieocenioney reszty starożytności; powiedzieć tylko mogę, że nic dotąd z Egiptu do Europy przeniesionym nie było, coby z nią porównać można.

Wszystkie figury i hieroglify w tém zadziwiaiącém wydrążeniu, są rznięte w nisko-rzeźby i potém malowane. Starano się usilnie aby pierwsze rysy były iak naywiększéy dokładności. -- *Szkice* rysowane były naprzód czerwonemi liniami, które potém czarnemi poprawiano. Odcinano późniey kamień na około czarnych linii, zostawiaiąc figury na pół lub więcey cała wypukłe, stósownie do wielkości. - Dawano potém białą powłokę, która tak iest dotąd świetną, że naybielszy papier, żółtym się przy niéy wydaie. - Dopiero malarz wykończał figury farbami, które po 2000ch lat dawny blask swóy zachowały. -- Pomiędzy rozmaitemi figurami w różnych położeniach, iedna grupa szczególnieyszey godna baczności, wystawuie ona marsz militarny i tryumfalny, pochód trzech orszaków niewolników, widocznie żydów, Etiopian i Persów. -- Zdaie się, iż to był tryumf Nechao oyca Psametyka, po iego wyprawach na żydów i Babilończyków.

Belzoni zachwycony odkryciem tego wspamiałego grobowca, postanowił nieopuszczać Egiptu pókiby niewyrobił z wosku modelu tych wszystkich ozdób, które się w Apartamentach znaydowały; i pókiby nie przerysował wszystkich rzeźb i malowideł na murach będących. Pomagał mu w téy pracy nieiaki Ricci, Artysta włoski. Dla wyobrażenia sobie niesłychanego trudu dość namienić, że figur naturalnéy wielkości znaydowało się 182; mnieyszych od 1 - 3 stóp 800; hieroglifów około 500. Wszystkie wyciski i rysunki przywiózł z sobą Belzoni do Anglii wraz z Planem grobu. Nagrobek alabastrowy został wyniesiony równie iak i kilka malowideł w mozayce, i wkrótce ozdobi Muzeum Wielkiéy Brytanii.

Po ukończeniu téy operacyi Belzoni udał się dla otworzenia drugiey Piramidy Ghizet. -- Z wielkiém niebezpieczeństwem przedarł się do samego iéy środka, i tam odkrył nagrobek z granitu. - Niedługo iednak musiał mieysce to opuścić, zagrożony bowiem został śmiercią przez iednego z Agentów P. Drovetti (iak się domyśla Belzoni) zaymuiącego się podobnemi poszukiwaniami w Egipcie i pełnego zazdrości człowieka.

Przed powrotem swoim do Anglii odbył iesz- cze Belzoni dwie podróże. Jednę do brzegów morza czerwonego dla szukania ruin starożytnéy Bereniki, drugą do Elloah (mataoasis) dla wyexaminowania Kościoła Jowisza Ammona, którego szczątki dotąd znayduią się.

Wspomnieliśmy tu o nayważnieyszych tylko badaniach Autora, i w tych iesz cze stósownie do szczupłości mieysca ograniczyć się nam wypadało. Szczegóły podróży iego, przygody rozliczne, które mu się z Egipcianami, Nubiyczykami i w Libyi przytrafiały, maluiące charakter i obyczaie tych ludów są nader ciekawe. Sądzimy, że iakiekolwiek wyobrażenie o dziele tém

z téy chociaż krótkiey wzmianki powziąść można, i spodziewamy się, że może zachęci którego z oświeconych miłośników książek do wzbogacenia Polski tym owocem gorliwey, wytrzymałey i zręczney pracy.

KORRESPONDENCYA.

DO SZANOWNEY REDAKCYI GAZETY LITERACKIEY.

Niektóre odmiany które w napisaney przezemnie Wiadomości o Balistyce i t. d. a umieszczonéy w 17 Numerze Gazety Literackiéy znalazłem, są powodem, że się powtórnie do Szanownéy zgłaszam Redakcyi. Odmiany te uważam za omyłki drukarskie, bo przekonany iestem, że Redakcya przyimuiąc Artykuły nadesłane, takowe w swéy Gazecie nietknięte umieszcza, a uwagi swoie w przypisach dodaie.

Pomiiam mało znaczące, ale proszę o sprostowanie tych, które rzecz albo niezrozumiale albo niewłaściwie oddaią, iako to:

w okresie 3m. wierszu 11m - 15 *czytay* 15°
5m. - 1m - zrównanie *czytay* zrównania.
- 4m - całości - całkości.
7, 11, 13. - 17m 4, 4 i 5, 6 i 7, 3 szybkość *czytay* chyżość.

Wyrazu *szybkość* żaden z Autorów którzy o Fizyce pisali nie używa. Tak Jan Sniadecki i X. Rogaliński piszą *chyżość*; X. Bystrzycki pisze *prędkość*; Ja się pierwszych trzymałem.

w okresie 10m wierszu 2m układa *czytay* składa.
- 14m - 2m w wykonanie *czytay* w wypadek.

wypadek otrzymuiemy z wykonania iakiego rachunku.

Ufny w nieuprzędzone działania Szanowney Redakcyi iakie Towarzystwu Literackiemu przystoi, pochlebiam sobie, że ninieyszych spostrzeżeń moich nie tylko za złe nie weźmie, ale owszem przekona się ile na prawdziwém oddaniu rzeczy pokładam.

Mam honor załączyć tutay wyraz mego naywyższego szacunku.

J. B.
Officer Artylleryi.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżéy podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych:

La Maçonnerie, poëme en trois chants, avec des notes historiques, étymologiques et critiques. Ouvrage orné de deux gravures, et de sept vignettes ou culs-de-lampe. 1 vol. in-8. Paris, 1820. fl. 18.

Précis historique des principaux évènemens politiques et militaires qui ont amené la révolution d'Espage. Par M. Louis Jullian. 1 vol. in-8. Paris, 1821. fl. 15.

Histoire de la vie et des ouvrages de J. J. Rousseau, composée de documens authentiques, et dont une partie est restée inconnue jusqu'à ce jour; d'une biographie de ses contemporains, considérés dans leurs rapports avec cet homme célèbre; suivie de lettres inédites. 2 vol. in-8. Paris, 1821. fl. 36.

Les cent jours. Mémoires pour servir à l'histoire de la vie privée, du retour, et du règne de Napoléon, en 1815. Par M. le Baron Fleury de Chaboulon. 2 vol. in-8. Londres, 1820. fl. 30.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.